CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 21. — ROK XXV. | KRAKÓW, SRODA DNIA 24. STYCZNIA 1917 ROKU | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lub jego miejsce	K. —·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab.	„ —·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„ —·80
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza p e.	„ 1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„ 2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„ 1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłką pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Litwini wobec nas.

Znany pisarz warszawski, Wincenty Kosiakiewicz, który kilkakrotnie przez dłuższy czas bawił na Litwie umyślnie dla studyowania tamtejszych stosunków narodowościowych, zamieścił w nrze 2 „Tygodnia Politycznego“, wychodzącego w Warszawie, artykuł o usposobieniu różnych grup narodowo-litewskich wobec Polaków i Polski.

Kosiakiewicz pisze:

„Ruch polityczny litewski zaczął się w 1883 r., gdy gronko polskich entuzyastów, nie mogąc uzyskać w Petersburgu koncesyi na pismo w litewskim języku, założyło w Tylży miesięcznik „Auszra“ („Jutrznia“). Tymczasowe prawa Wittego z listopada 1905 r. pozwoliły stworzyć Litwinom prasę własną, której organem pierwszym w Wilnie było „Życie wileńskie“ („Vilniaus Żinios“) p. Wilejszysa, inżyniera, wychowanego w polskiej tradycyi, z Polką ożenionego i nader niedostatecznie wówczas władającego językiem litewskim. Zwołany przez dra Basanowicza w grudniu 1905 r. pierwszy kongres litewski uchwalił rezolucyę, która w punktach głównych nie przestaje i dziś wyrażać woli oświeceńszych litewskich polityków. Poczyna się ona od uznania, że „obecny rząd carski jest naszym wrogiem najgorszym“, dalej następuje żądanie „istotnej autonomii (samorządu) naszego kraju“ z „zupełnem równouprawnieniem narodowości zamieszkujących go“, „z sejmem w Wilnie“, opartym na pięcioprzymiotnikowem głosowaniu; obecna Litwa etnograficzna ma stanowić jądro, które zostać ma okolone „temi przyległościami, jakie ciążą ku niej ze względów ekonomicznych, kulturalnych, narodowych albo innych“, o czem zdecyduje plebiscyt. Pomijając te nie zupełnie dla nas zrozumiałe inne względy, widzimy, że kongres litewski postawił program bardzo stanowczy, bardzo słusznie domagający się odrębności samorządnej kraju, uważający rząd rosyjski za największego wroga, a przytem nietylko krańcowo demokratyczny, ale jeszcze i demagogiczny, bo chyba tylko demagogią wytłómaczyć sobie można ów szczególny imperyalizm litewski, który chce lepem plebiscytu przylepić do tak pojętej Litwy i kraje, które nie ciążą ku niej ani z ekonomicznych, ani z kulturalnych, ani z narodowych względów.

Zawierała jeszcze uchwała litewska wskazanie polityczne: „Oświecać się, łączyć i stawać wspólnie z powstającymi ludami wszystkich narodów Rosyi“.

Jeżeli teraz z wyżyn uchwały zejdziemy na poziom praktyki, zobaczymy, iż Litwini prowadzili z „najgorszym wrogiem swoim“ walkę bardzo słabą i w najwyższym stopniu bezskuteczną. Nawet na gruncie rewolucyi żadnego żywego ruchu opozycyjnego napocząć oni nie byli zdolni, a w czasie powszechnego w całem państwie strajku pocztowo-telegraficznego, okręg wileński był jedynym, który funkcyonował — wzorowo. Na gruncie dumskim posłowie litewscy byli najbardziej lekceważonymi śród „inorodców“, z którymi nikt i nigdy się nie liczył. Z innym wrogiem natomiast prowadzili Litwini walkę o wiele aktywniejszą, ciąglejszą, powszechniejszą i bardziej zażartą, — z Polakami. Kongres litewski ani słowem nie dotknął w uchwałach swoich historycznych i bieżących stosunków Litwinów z Polakami. Milczenie znamienne. Jednakże prasa litewska i przodownicy litewscy nie taili się z przekonaniem, że największy wróg dla nich to Polak. Stosunki polsko-litewskie po 1905 r., gdy Litwini różne organy publicznego życia sobie wyrobili, stały się dziwnie nienawistne, rozpalały je ze strony Litwinów: ich radykalizm społeczny, ich niewyrobienie polityczne, ich słabość wreszcie, tak często w polityce będąca złą doradczynią. Polskie żywioły endeckie, choć na Litwie mniej jaskrawe i złośliwe niż np. na Rusi, podsycały jednak te złe ognie. Najboleśniejszą rzeczą w tej walce, było, iż zaciągnięta została na grunt święty, na tereny do kościoła należące. Wielu litewskich księży, zagorzałych agitatorów politycznych, uważając wszystko, co jest pod ręką, za broń do wojny, nabożeństwo samo wciągało w wir namiętności politycznych, a w różnych kościołach Litwy nieszpory zamieniały się poprostu w skandal. Usługiwało to wprawdzie sprawie polskiej ogromnie, może więcej jeszcze aniżeli litewskiej, budziło bowiem polską samowiedzę u mas nielitewskich, do których żadna poważna agitacya patryotyczna polska dotrzećby nie zdołała w danych warunkach: ale te korzyści separatystyczne polskie i litewskie zyskiwaliśmy, obie strony, na koszt wielkiej korzyści polsko-litewskiej, która górować była powinna nad innemi.

W każdym razie przez ten dziesięcioletni okres polsko-litewskiej wojny, od 1905 do 1915 r., ani wspólny grunt jednego wyznania, ani wspólny wróg, ani konieczność wspólnego pożycia, nie dostarczyły materyi pojednawczej, nietylko do zgody, ale nawet do kompromisu. O ten kompromis było, w istocie, trudno z politykami, którzy sobie za taktykę przyjęli: „nie gadać z Polakami“. Pamiętam, że podczas moich parokrotnych wizyt w Wilnie, choć mi szło jedynie, jako dziennikarzowi, o poinformowanie polskiego ogółu o nastrojach i pragnieniach litewskich i choć podkreślałem moje umiarkowanie polskie w sprawie polsko-litewskiej, z najwyższym trudem skłoniłem ks. Tumasa do rozmowy, a do innych działaczy wcale dostać się nie mogłem. „Koło litewskie“ w Dumie państwowej trzyma się też zdala od posłów polskich“.

Oto nastrój wobec Polaków Litwy rdzennej, tej, której polityczne narodziny przypadły już po formalnem wygaśnięciu wiekopomnej Unii.

Naród a stosunki międzynarodowe.

Problem, określony powyższemi wyrazami, porusza warszawski „Przegląd Polityczny“.

„W stosunkach międzynarodowych — stwierdza „Przegl. Pol.“ — czynnymi członkami współżycia są tylko państwa, co się wyraża w formule, że tylko państwa mogą być podmiotami praw i zobowiązań międzynarodowych, zyskiwać prawa i zobowiązywać się. Były wprawdzie usiłowania, aby do liczby podmiotów prawa międzynarodowego włączyć i narody. Usiłowanie takie zrobił między innemi p. Julian Makowski w swoich „Zasadach prawa międzynarodowego“ (Warszawa 1916), ale bez powodzenia, co zresztą i sam uznał, bo w późniejszej pracy „Rozwój i przyszłość prawa międzynarodowego“ (Warszawa 1916), swego pierwotnego poglądu się wyrzekł i obecnie tylko państwa za podmioty prawa międzynarodowego uznaje. P. Makowski postąpił w tym wypadku zupełnie słusznie, gdyż nawet uczeni włoscy, którzy stoją najgorliwiej ze wszystkich przy t. z. „zasadzie narodowości“, którzy zatem mieliby wiele powodów do tego, aby zasadniczo wprowadzić i narody bezpaństwowe do czynnego współżycia międzynarodowego, wyrzekają się tej myśli ze względu na jej niewykonalność. Tak np. Pasquale Fiore, który bronił bardzo energicznie prawa narodów do własnej państwowości, odmawia jednak ludom i narodom „charakteru osoby międzynarodowej, ponieważ brak im koniecznych do tego warunków... dopóki nie utworzyły związku rzeczywistego, nadając sobie konstytucyę, czyli tworząc rząd, który uzasadniałby i wyobrażał zasadę ich jedności... Naród w rzeczywistości nie tworzy osoby moralnej, ale, powiedzieć można, osobę „in fieri“, osobę przyszłości. Naród z punktu widzenia prawa międzynarodowego przedstawia się tak, jak dziecko, które się ma narodzić, przedstawia się z punktu widzenia prawa cywilnego“. (Le droit international codifie. Paris, 1911, przekł. franc.). Naród, w znaczeniu rasowo-kulturalnem, aby zdobyć osobowość międzynarodową musi zatem przedewszystkiem stworzyć własne państwo, i ono dopiero stać się może członkiem wspólnoty międzynarodowej. Stąd wynika, że naród, nie mający własnego państwa, nie ma sposobu miarodajnego oddziaływania na stosunki międzynarodowe“.

Konkluzya powyższa teoretyka z „Przeglądu Politycznego“ jest doskonałą ilustracyą jak teorye książkowe maszerują swoją drogą, a życie swoją. Polska w chwili wybuchu powstania 1863 r. nie była państwem i według teoryj nie mogła „w sposób miarodajny oddziałać na stosunki międzynarodowe“. Niemniej w praktyce spowodowała swem zbrojnem wystąpieniem następujący szereg skutków: 1) wywołała konwencyę prusko-rosyjską z 8 lutego 1863, która zacieśniła węzeł przyjaźni między obu tymi państwami, 2) zerwała tworzący się między Napoleonem III a Rosyą sojusz, 3) zapewniła Prusom neutralność Rosyi w r. 1870, 4) przyczyniła się zatem pośrednio do pogromu Francyi i do zjednoczenia Niemiec. Konsekwencye te powstania 1863 r. miały chyba wybitny charakter „międzynarodowy“, chociaż Polska nie była w danej chwili „podmiotem praw i zobowiązań“. Wniosek stąd oczywisty, że narody, nawet niezarejestrowane państwowo, posiadają zdolność oddziaływania na stosunki międzynarodowe, co mądra praktyka polityczna powinna mieć przezornie na względzie, choćby zgorszona teorya musiała patrzeć zaczem na takie pogwałcenia międzynarodowego savoir-vivru.

Zmiana formatu cegły.

Z chwilą, w której kwestya materyałów budowlanych, a w szczególności ogniotrwałej odbudowy zniszczonej części kraju weszła na porządek dzienny, zjawić się musi jakby jej cień, sprawa zmiany obecnego formatu cegły. Zmniejszenie jej wynosiłoby zatem 1 cm. na długość a 2 cm. na szerokość, chodzi zatem o okruch, na który powszechnie nie zwraca się uwagi. Ta drobnostka jednak wyrasta do potwornych rozmiarów, jeżeli ją pomnożymy przez lata i przez miliony rocznie zużywanej cegły a do tego dodamy jeszcze wszystkie koszta, które ten niepotrzebny naddatek za sobą pociąga. W tym gruzie zbytecznym i uciążliwym ulokowaliśmy i lokujemy dotychczas olbrzymie kapitały. Budujemy przez to w Europie najdrożej czyż za to mieszkamy może lepiej, wygodniej, hygieniczniej lub bezpieczniej? Czy to nie nasze mieszkania droższe są, aniżeli berlińskie, czy nie u nas osiąga gruźlica straszliwy rekord w swych ofiarach? Dlaczego biorąc tak wiele z zagranicy, tego właśnie wziąć nie chcemy, co w pięćdziesięcioletniem doświadczeniu dało rezultaty znakomite? Wielu stawiało już w Austryi to pytanie, odbywały się na ten temat wiece i zjazdy, na których proszono, uchwalano, szturmowano a wszystko to do dziś pozostało bez żadnego rezultatu. W tym oporze niema przecież żadnej racyi, nasz obecny „calowy“ wymiar powstał jeszcze wówczas, gdy obliczenia statystyczne nie stały na dzisiejszym poziomie, dlatego to można sobie Bóg wie, jak dokładnie obliczyć wytrzymałość murów i potrzebną ich grubość, a rachunek ten zawsze będzie w kolizyi z wielkością naszej cegły i opierających się na niej przepisach.

W międzyczasie zmieniła się technika budowy, zaprawa, oraz jakość i sposób wykonania cegły. Rachunek statystyczny pozwala nam dziś z całą dokładnością określać wielkość i działanie sił w murze, dzięki temu w Berlinie już od kilku lat czynią zabiegi o ponowne zmniejszenie tamtejszego formatu uważając, że jest on jeszcze za wielki, zatem nieekonomiczny, tylko nasze decydujące tu sfery stoją na miejscu, owiane duchem techniki budowlanej wieku ośmnastego i żaden argument tego ich poglądu nie potrafił zmienić.

Kraj nasz znalazł się w położeniu wyjątkowo niekorzystnem, na odbudowę swą potrzebuje budulca w olbrzymiej ilości i w krótkim czasie, należy więc uczynić w tym razie wszystko, by tę olbrzymią pracę umożliwić, ułatwić i przyśpieszyć.

Nie mam zresztą pretensyi do tego, by nowy format cegły wszedł obecnie obowiązkowo w życie w całym kraju i do wszystkich budowli, mam jednak to przekonanie, że przez dopuszczenie go chociażby tylko w drodze tolerancyi do odbudowy, odniesie budujący i kraj cały pierwszorzędne korzyści.

Przedewszystkiem ułatwi się nabycie ogniotrwałego materyału, ponieważ temi samemi urządzeniami można małej cegły wyprodukować więcej przynajmniej o 30% i o tyleż podaż się zwiększy. Równocześnie mały format znacznie ulży produkcyi cegielni, można bowiem przy nim zatrudnić słabsze siły robocze (kobiety, niedorostków i inwalidów). Tysiąc sztuk takiej cegły spotrzebowuje mniejszą robociznę, mniej gliny i mniej węgla, co wobec braku silnych robotników do kopania i niedostatku środków transportowych, przedstawia bardzo dodatnią korzyść.

Techniczna jakość budowy nietylko nie traci przez wprowadzenie małego formatu, ale przeciwnie zyska.

Dom taki nie będzie mniej bezpieczny, bo te nowe wymiary i tak przekraczają bardzo znacznie grubość muru dopuszczalną na dane obciążenie. Nie będzie zimniejszy, gdyż obliczenie utraty ciepła zwiększonej wskutek zmniejszenia grubości ściany wyraża się nieznacznym odsetkiem kilograma węgla, co w sumie rocznego (zimowego) budżetu gospodarstwa domowego nie odegra roli. Szczególnie zaś w wiejskich i małomiejskich mieszkaniach, gdzie opał zależeć będzie od stosunków lokalnych i zawsze przedstawia się względnie tanio. Jako na przykład wskazać można Szwajcaryę, której klimat zimowy jest ostrzejszy od naszego, albo też na Niemcy północne, mające zimę taką samą jak i my. Ten drugi przykład jest zresztą o tyle dosadniejszy, że w Niemczech nie są znane podwójne okna.

Koła fachowe Austryi, a w szczególności Galicyi zawsze doceniały korzyści, które mały format ze sobą przynosi. Przypomnę tylko olbrzymią akcyę przeprowadzoną w r. 1913 w Austryi i u nas, w toku której na zebraniach urządzonych przez nasz Związek ceramiczny, wyrażono zarówno ze strony fabrykantów jak i architektów i przedsiębiorców zapatrywanie, że wielki format jest hamulcem tamującym zdrowy rozwój budownictwa i racyonalne rozwiązanie kwestyi mieszkaniowej. Wiedeński Związek inżynierów i architektów jeszcze 14. maja 1883 roku przyjął rezolucyę swych członków: Ferstla, Hoppe, Luntza i Hellera, żądającą ustawowego wprowadzenia metrycznego formatu, mimo, to, mimo wszystkie wysiłki, stoimy tam, gdzieśmy byli przed dwoma wiekami. Wytworzyła się nawet sytuacya tak szczególna, że w całym pasie graniczącym z Niemcami wyrabia się u nas i używa wbrew ustawie cegłę małego formatu, (a nie w Niemczech naszego) bo pograniczny mieszkaniec poznał korzyści, jakie mu tenże przynosi.

Ustawa dotychczas wszystko to ignoruje, dla niej nie istnieje postęp w teoryi i technice budowy, nie chce nic wiedzieć o wydosko-

Wychowanie z ducha narodowego.

(Ciąg dalszy).

Powstawały myśli głębokie, twórcze, najżywotniejsze, z najistotniejszymi zagadnieniami narodu związane, a naród o nich nie wiedział, nie rozumiał ich, nie słuchał, bo nie było między nim a twórcami pośrednika, popularyzatora, jakim winna być szkoła. Gdyby taki pośrednik był, naród zamiast spadać, podnosiłby się coraz wyżej i w całej Słowiańszczyźnie musiałby zająć naczelne stanowisko. Duch rycerski, duch poświęcenia byłby zawładnął nad wrodzonymi i nabytymi wadami i stworzyłby naród może najwyższy kulturą w ówczesnej Europie. Możemy tak przypuszczać, bowiem w ówczesnym świecie nigdzie myśl twórcza nie stanęła wyżej, niż w Polsce, żaden naród nie przejrzał się lepiej w swoim zwierciadle, nie zobaczył lepiej swych wad i błędów, nie wołał goręcej o zmianę. To, co tworzyła literatura, z samego życia szło, o jego podniesienie wołało, o jego konieczną, gwałtowną zmianę, gdyż inaczej wszystko runie. To należało przed oczy stawiać młodzieży, te wielkie, głębokie prawdy należało jej powtarzać zamiast na nic niezdatnych reguł łacińskich, formułek scholastycznych. Ale nasza historya pokazała, że snać łatwiej o wielkich mężów, o twórcze myśli, niż dobrą szkołę — wielekroć mieliśmy mężów genialnych, dobrą szkołę raz tylko krótko przy samym upadku. Trzeba było aż tak wielkiego nieszczęścia, abyśmy znaczenie wychowania zrozumieli. Krótko zaznaczę te twórcze myśli, jakie wtedy powstały, jakie mogły zmieniać życie jeśli nie współczesnych to następnych pokoleń, gdyby stały się podstawą wychowania, a przeszły prawie bez wpływu.

W wieku XVI, wśród twórców licznych i niepospolitych wybijają się trzy imiona genialne: Modrzewski, Kochanowski, Skarga — twórczość myśli politycznej, piękno poezyi i groza wymowy.

Zacznę od myśli politycznej — wyprzedza ona bowiem o dwa wieki całą Europę w podstawowych swych dążeniach. Oto wtedy, gdy nikomu nie marzy się o zniesieniu poddaństwa chłopa, gdy równość ludzi wobec prawa dopiero po 2 wiekach przez krew będzie uznaną, Modrzewski jasno i wyraźnie domaga się równych praw dla szlachty, chłopów i mieszczan. Nie może służyć chętnie ojczyźnie ten, komu w niej jest źle, kto krzywdzony przez prawo, poniżany; przez uprzywilejowanie jednej warstwy naród marnuje daremnie siły, któreby z tamtych warstw mogły mu być przydatne. Niezwykle głębokie jest u Modrzewskiego pojęcie siły państwa. Dzisiejszy polityk może ramionami wzruszyłby na takie poglądy, a jednak że na daleką metę te prawdy są trwałe — pokazuje historya. Szczęście państwa, potęgę jego czyni Modrzewski zależnemi od moralnego stanu obywateli: księgą o obyczajach zaczyna dzieło polityczne, wierzy, że wielkość trwała, potęga i siła prawdziwa państwa tylko tam być może, gdzie prawość i czystość obyczajów panuje. Wszystko w państwie powinno do tego prowadzić, aby tę moralność utrzymać. Najsilniejszą obroną przed złem mają być dobre prawa, nie tylko równe dla wszystkich stanów, ale przez wszystkie stany tworzone. Prawo takie stoi ponad królem. Ciekawe tam pojęcie zbrodni majestatu: to zbrodnia wobec ojczyzny, nie panującego, to czynienie na szkodę państwa. Wolność u Modrzewskiego jest czemś bardzo charakterystycznem — to panowanie mniejszości rozumnej nad masą. Tylko mniejszość może mieć rozum, a prawdziwa wolność jest tam, gdzie rozum rządzi nad swobodą, wola nad namiętnościami. Wolność jednak słowa ma być dana każdemu. Król rządzi nie tylko przez władzę ale przez swą wyższość duchową. Siłą łączącą go z poddanymi jest miłość. Wytwarza koło siebie i swego domu atmosferę oddziałującą dodatnio na coraz niższe sfery — Utopia — zawoła polityk dzisiejszy. Gdzież jest lub było takie państwo? Utopia. Ale Modrzewski wie, że stworzenie takiego stanu jest rzeczą niezmiernie trudną, trzeba pokolenia całe wychować, aby państwo takie powstać mogło, a tylko takie może mieć byt trwały. Ten polski polityk pragnie wielkie ideały chrześcijaństwa, filozofii, wprowadzić w życie. Zmateryalizowany świat powie, że to nierealne, a jednak rozum ludzki wraca zawsze do tych wartości i toru, a nie w potędze na gwałcie i niewzruszoności opartej widzi siłę trwałą. I gdybyśmy takie dzieła młodzieży przedkładali, a mniej dawali jej tej mądrości chwili, wciąż zmiennej, wstałyby nowe pokolenia, któreby prawdę widziały właśnie tam, po stronie tych, co za utopistów powszechnie uchodzą. Gdyby się mnożyły ich szeregi, oni a nie przeciwnicy nadawaliby ton życiu i wyciskali na niem swe piętno. Modrzewski nie zapomina zresztą o tem, że siła materyalna jest konieczna, aby te ideały w czyn wprowadzić, aby stworzyć takie państwo. Wie, że oczy sąsiadów łakome a zazdrości pełne, to też należy czuwać ustawicznie, wiedzieć dobrze, co się tam dzieje, a mieć w pogotowiu siłę, która odpowiedzieć umie. Wojnę uważa za zło, żaden naród nie powinien jej wypowiadać dla zaboru, ale, skoro jest zmuszony, z godnością winien odpowiedzieć siłą i pokonaniem dać wrogowi wymowną naukę. Z całej tej książki widna była dusza polskiego polityka-filozofa, obywatela, który umysłem głębokim czerpał wiedzę z przeszłości i teraźniejszości, a z tych danych umiał genialne wysnuć wnioski na przyszłość. Widniała z tych kart dusza człowieka, który umiłował tę Polskę miłością najwyższą i chciał z niej uczynić państwo wielkie o wielkości trwałej, potężne o potędze nieprzemijającej, harmonii i piękna pełne. Ale młodych pokoleń nie uczono miłości tego państwa, co być mogło, ale czekano na to, by w tym, które było, zyskać jak najwięcej dla siebie. Modrzewski pisał dla uczonych, by krytykowali jego państwo, do życia, jak tego pragnął gorąco, to nie szło —

„Nikomu albo raczej wszystkim swoje księgi
Daję, by kto nie myślał — (strach to bowiem tęgi),
Że za to trzeba co dać, wszyscy darmo miejcie.
O drukarzu nie mówię, z tym się rozumiejcie“.

Darmo dawał największy na długo poeta, a ludzie brać nie chcieli. To, co Modrzewski widział rozumem, Kochanowski zobaczył sercem. I ten szczęśliwy wieszcz z Czarnolasu, poeta pełen pogody, rozmiłowany w świecie starożytnym, ten wielki klasyk co chwila zstępuje ze swych dumnych światów, w ojczyznę wpatrzony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr Stefania Tatarówna.

nalonym sposobie wyrobu cegły, nie zna ekonomii budowy ani jej hygieny, nie chce znać wreszcie rachunku, a przecież podobno niema prawa, któreby odpowiadało wszystkim czasom.

Dla nas dziś jednym z pierwszych warunków prowadzących doraźnie do szybkiej, taniej i ogniotrwałej odbudowy jest mały format cegły. Wprowadzenie go w użycie byłoby obecnie łatwiejsze aniżeli kiedykolwiek indziej, a od tego zależy także i w przyszłości korzystne ukształtowanie się u nas stosunków mieszkaniowych pod każdym względem.

Inż. Roman Z. Ciesielski.

Po orędziu Wilsona.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ.

Berlin. W tutejszych kołach politycznych przyjęto mowę Wilsona z powagą i szacunkiem na jakie, bez wątpienia, zasługują tak szlachetnie pomyślane słowa. Z wieloma zasadniczemi myślami Wilsona można się zgodzić, jak naprzykład z podniesioną przez niego wolnością mórz, jakkolwiek w praktyce okazały się pewne trudności. Trzeba tylko wspomnieć na kanał La Manche, na drogę przez Gibraltar i na kanał Suezki, które w pewnej mierze ograniczają tę wolność. Również na to, co Wilson mówi o swobodzie wyznania, można się w zupełności zgodzić, zwłaszcza zaś żydzi w Rosyi mają powód do wyrażenia podziękowania prezydentowi Wilsonowi. Jest jednak wiele punktów w mowie, które w praktyce byłyby trudne do urzeczywistnienia.

Głosy angielskie.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Prasa londyńska niezbyt przyjaźnie powitała orędzie prezydenta Wilsona. Zamiary Wilsona — jakiebykolwiek one były — uważa ona za kompletnie niewykonalne. Myśl o zawarciu pokoju bez zwycięstwa musi być stanowczo odrzucona. Tylko zwycięstwo słusznej sprawy może pokój zapewnić i dlatego jest niezbędnie potrzebne.

Senat Stanów wobec orędzia.

Kolonia. Z Waszyngtonu donoszą do „Keoln. Ztg.“: Ku ogólnemu zdumieniu przyjął senat rezolucyę, pochwalającą i popierającą usiłowania Wilsona, żądającego od państw prowadzących wojnę postawienia warunków pokojowych. Głosowanie odbyło się według partyj: także dziesięciu republikanów oddało swoje głosy za rezolucyą. Reszta republikanów odrzuciła wniosek głównie dlatego, że orędzie Wilsona jest rzekomo przyjazne dla Niemiec i zagraża zasadzie Monroego. Narady zakończyły się ostrą mową demokratycznego senatora Lewisa na temat wojny podmorskiej. Ponieważ Lewis stoi w bliskich stosunkach z Białym Domem, przypisuje się jego słowom wielkie znaczenie.

Exposé Golicyna.

Kopenhaga. Reskrypt cara do Golicyna został — jak w kołach informowanych zapewniają — w ubiegłym tygodniu wypracowany przez samego Golicyna. Reskrypt ten przedstawia program nowego rządu. Forma zaś, jaką nadano temu reskryptowi, wybrana została w tym celu, aby nowemu gabinetowi nadać pewien nimb i umotywować ustąpienie kilku innych ministrów, co ma nastąpić w niedługim czasie.

Znużenie w Rosyi.

Chiasso. „Corriere della Sera“ obawia się, że przesilenie rosyjskie udaremni organizacyę prowadzenia wspólnie wojny. „Temps“ obawia się, że przesilenie w Rosyi wpłynie na politykę wojenną koalicyi, gdyż Rosyanie są już wojną znużeni.

Mowa cara.

Berlin. „Achtuhrblatt“ donosi z nad granicy rosyjskiej: W mowie noworocznej, jaką car wygłosił do nowo mianowanych rycerzy orderu św. Grzegorza — zaznaczył on, że najbliższy tydzień przyniesie zasadnicze zmiany w sytuacyi wojennej. „Walki nad Seretem — mówił Mikołaj II. — okryły znów chwałą wojska rosyjskie. Propozycya pokojowa Niemiec była tylko dyplomatycznym manewrem, mającym na celu rozbicie solidarności sojuszników, a nadto chodziło o podniesienie ducha w wojskach państw centralnych. Obecnie jednak przekonali się nieprzyjaciele o silnej spójni koalicyi, najcięższe jednak chwile dopiero się zbliżają“. W końcu wspomniał car o zeszłorocznej swej mowie i podniósł, że jak i poprzednio stoi przy zdaniu, że Rosya nie zawrze pokoju, dopóki jeden choć żołnierz nieprzyjacielski znajdować się będzie na ziemi rosyjskiej.

Pokój się zbliża...

Kopenhaga. Państwa skandynawskie są przygotowane zarówno na bezwzględną wojnę łodzi podwodnych, jako też na zaostrzenie blokady ze strony Anglii. Los wojny rozstrzygnie się na zachodzie. Kwestya środków żywności w państwach centralnych, jeżeli Odessa będzie zdobyta, zostanie na długi czas rozwiązana. Ogólnie rok bieżący uważany jest za rok w którym pokój będzie zawarty.

Nastrój antiwojenny we Włoszech.

Zurych. Z Medyolanu telegrafują do „N. Zuercher Ztg.“: Mocno przez cenzurę poobcinany artykuł wstępny „Popolo d'Italia“ podaje wiadomość o przesilenie w gabinecie Bosellego i stwierdza, że w katolickiej prasie włoskiej daje się zauważyć zwrot, świadczący o znużeniu wojną. Na wielkiem zgromadzeniu związku katolików w Rzymie zwrócono się wczoraj ostro przeciw podszczuwaczom do wojny.

Nad Seretem.

Genewa. Prasa paryska wydaje się być najnieprzyjemniej zaskoczona sukcesem Mackensena w odcinku dolnego Seretu. Krytyka fachowa dowodzi na podstawie przerwy w dniach ostatnich, że postępy niemieckie zostały powstrzymane. Wojskowy sprawozdawca „Tempsa“ oceniając znaczenie zdobytego przez Niemców terenu, dodaje, że opinię francuską najbardziej niepokoi doniesienie rosyjskie, iż Mackensenowi udało się wykorzystać przerwę obecną dla zgromadzenia ciężkiej artyleryi, której Rumuni ani Rosyanie nie mogą stawić oporu.

Na froncie macedońskim.

Sofia. Wielka bitwa nad Seretem toczy wprawdzie nieprzerwanie, ale na właściwym froncie bułgarsko-rumuńskim trwa od kilku dni przerwa. Natomiast na froncie macedońskim dają się już od onegdaj widzieć niewątpliwe oznaki, że wkrótce można tam oczekiwać wielkich zapasów.

Papierowy atak na króla Konstantyna.

Zurych. Z Paryża donoszą do „N. Zuercher Nachr.“: „Figaro“ zamieszcza artykuł, w którym grozi królowi Konstantynowi śmiercią (?) i powiada: „Do Aten nie powinno się już wysyłać żadnego „pergaminu“, lecz dwa lub trzy tuziny bomb, które wystarczą do zakończenia tej komedyi. Nasi artylerzyści strzelają dobrze: wybiorą sobie oni cel, którego nie chybią. Pałace, koszary i inne ostoje zwolenników Niemiec zostaną wkrótce zamienione w gruzy“. „Figaro“ powiada w końcu, że od króla Konstantyna nie można nic innego oczekiwać, jak tylko oszukaństwa i zdrady i że sojusznicy nie mają bardziej od niego nieubłaganego wroga.

Bitwa na morzu.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: Podczas przedsięwzięcia sił zbrojnych łodzi podwodnych przyszło dnia 23. rano w Hoofden do starcia z angielskiemi lekkiemi siłami zbrojnemi, przyczem podczas walki został jeden nieprzyjacielski kontrtorpedowiec zniszczony, a jeden z naszych samolotów zauważył po walce drugi kontrtorpedowiec w tonącym stanie. Z naszych torpedowców jeden wskutek doznanej hawaryi, znajdował się w niebezpieczeństwie i, według nadeszłych wiadomości, wpłynął do holenderskiego portu Ymuiden. Inne łodzie powróciły w pełnej liczbie z nieznacznemi stratami.

Szef jeneralnego sztabu admiralicyi.

O zboże rosyjskie.

Berlin. „Lokalanzeiger“ donosi ze Sztokholmu: Rząd rosyjski zajmował się ostatnio sprawą przesłania do Anglii 350.000 tonn zboża. Poseł angielski w Petersburgu czynił wysiłki, by przeprowadzić pomyślnie tę transakcyę, sprzeciwił się temu jednak rosyjski minister komunikacyi, motywując swe stanowisko niezbyt obfitymi zasobami ziarna w Rosyi.

Sojusz angielsko-japoński.

Bazylea. Z Londynu donoszą do „Anzeigera“, że w angielskiej Izbie wyższej wystosował lord Rosebery w imieniu swego stronnictwa zapytanie do rządu w sprawie kończącego się w roku bieżącym sojuszu angielsko-japońskiego.

Zjazd premierów w Berlinie.

Berlin. (B. kor.) Prezydenci parlamentów sprzymierzonych państw wręczyli prezydentowi Kaempfowi z prośbą o ogłoszenie oświadczenie, w którem powiedziano: Nasz zjazd odbywa się w chwili, gdy ludy naszego sojuszu na ogłoszenie celów zdobywczych naszych nieprzyjaciół odpowiedziały jednomyślnem wzmocnieniem swej woli zwycięstwa. Jakichkolwiekby ofiar wymagały nadchodzące walki, będą one poniesione w sprawiedliwej obronie przed nieprzyjacielem, który swe plany rabunku i zniszczenia bez wstydu odsłonił. Wojsko i ojczyzna są jednomyślne w równem, niezachwianem postanowieniu walczenia, aż się wywalczy zwycięstwo. Naszym bohaterskim synom, wiernym w walce aż do śmierci, składamy wspólnie pozdrowienie ojczyzny.

Prezydent Kaempf zaznaczył, że z całego serca przyłącza się do wywodów, zawartych w oświadczeniu, złożył hołd zwycięskim wojskim sprzymierzonym, jakoteż genialnym wodzom, wspomniał o ofiarach wojny na froncie i w ojczyźnie i wyraził przekonanie, że ofiary te wybudują przyszłość i szczęście sprzymierzonych państw.

Dziś wieczorem prezydenci opuszczają Berlin i udadzą się do głównej kwatery cesarskiej.

Wiadomości telegraficzne.

WIECZORNY KOMUNIKAT NIEMIECKI.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Dnia 23. stycznia wieczór:

Na zachodzie tylko nieznaczna działalność bojowa.

Na froncie wschodnim, na zachód od Rygi ożyły walki działowe.

Niemieckie miny w kanale La Manche.

Berlin. Z Hagi donoszą do „Berliner Tagblattu“: W londyńskich kołach żeglugi opowiadają, że wczorajszej nocy podchwycono w kanale La Manche sygnały o ratunek, dawane zapomocą telegrafu bez drutu. Chodzi tu o angielski parowiec transportowy, wiozący 1800 żołnierzy, który natrafił na minę.

KRONIKA.

Z miasta.

ZANIEDBANY KOŚCIÓŁ. Bardzo przykre wrażenie odnoszą wszyscy miłośnicy Krakowa, patrząc na zewnętrzne zaniedbanie kościoła N. Panny Maryi, tej świątyni, która do rzędu najcenniejszych pamiątek i zabytków nietylko naszego miasta, ale całej Polski należy. Świątynia ta obecnie zewnętrznie mniejszą jest otaczana opieką, niż zwykły kościółek najuboższej wsi. I tak: w czasie zimy zakład czyszczenia miasta stale gromadzi pod murami kościoła kupy śniegu i błota, zgarniętego z placu Maryackiego. Łańcuchowe ogrodzenie kościoła poprzerywane, słupy płotu wywrócone, leżą pod murami, bruki z rzędu najgorszych, jakie znajdujemy w bocznych uliczkach miasta, pełne wybojów i dziur, w których podczas słot i deszczów tworzą się kałuże. Fundamenty świątyni, z biegiem wieków przysypane, nie zostały dotychczas odkopane i zabezpieczone przed wilgocią. Zrobiono wprawdzie odkop przy wieży, lecz dalej go nie przeprowadzono, widocznie, aby wszystkich naocznie przekonać o braku troskliwości o jeden z największych naszych skarbów architektonicznych i kulturalnych. A przecież np. kościół OO. Franciszkanów, który z biegiem czasu w podobnych znalazł się warunkach, jak kościół Maryacki, aczkolwiek nie jest miejskim, lecz własnością zakonu nieobfitującego w środki materyalne, dawno już został odkopany i należycie ogrodzony, a przytem zabezpieczony od wilgoci. Czyżby gmina m. Krakowa, do której należy kościół N. Maryi Panny, nie mogła się zdobyć przy współudziale komitetu kościelnego na to, na co się zdobyli OO. Franciszkanie? Wogóle obecny stan rzeczy na placu Maryackim jest świadectwem wielkiego niedbalstwa powołanych do pieczy nad zewnętrzym wyglądem świątyni Maryackiej czynników. Dlatego uważamy za stosowne podnieść to publicznie, aby zaniedbanie zostało naprawione.

ODCZYTY O ZABYTKACH KRAKOWA. W lecie urządzają szkoły ludowe wycieczki po Krakowie dla zaznajomienia młodzieży z godnymi poznania zabytkami. Chcąc dopomódz nauczycielstwu do przygotowania celowego i systematycznego planu tych wycieczek, mających wielkie znaczenie kulturalne i narodowe, Stowarzyszenie nauczycielek urządza sześciotygodniowy cykl odczytów: „O historycznych zabytkach miasta Krakowa i ich znaczeniu w sztuce“. Wykładać będzie znany i ceniony profesor historyi Dr Stanisław Kozłowski. Początek kursu 15 lutego; wykłady odbywać się będą w lokalu Stowarzyszenia, Karmelicka l. 32, II p., w poniedziałki i czwartki o godz. 6$\frac{1}{2}$ wieczorem. Opłata za cały kurs wynosi 6 kor., dla członków 3 kor., wstęp na jeden wykład 80 hal. Zapisywać się można w sekretaryacie Stowarzyszenia codziennie między godziną 5—6 wieczorem.

DODATEK DLA NAUCZYCIELSTWA. Wypłata dodatku drożyżnianego dla nauczycielstwa ludowego nastąpi niebawem — jak donosi „Głos nauczycielstwa lud.“ w Nr 1. W sprawie tej interweniował onegdaj u wiceprezydenta Dra Zolla prezes Związku pol. naucz., p. Nowak otrzymał od niego następujące wyjaśnienie: Uchwała, dotycząca dodatku drożyżnianego, uzyskała już — jak wiadomo — sankcyę cesarską — i sprawa obecnie jest w ministerstwie skarbu, które dopiero ja rzeście upoważnienie wypłaty galic. dyrekcyi skarbu. Załatwienie to jest kwestyą tylko kilku dni, a ponieważ kraj. Rada szkolna przygotowała już wszelkie formalności, związane z tą sprawą, należy się spodziewać, że wypłata dodatku nastąpi w najbliższym czasie, bezpośrednio po nadejściu asygnaty z ministerstwa skarbu. Sam p. wiceprezydent zniecierpliwiony tem przewlekaniem sprawy, bawił dn. 14 b. m. w Wiedniu i osobiście poczynił wszelkie kroki, aby załatwienie nastąpiło jak najprędzej.

ODZNACZENIE. Radca dworu p. Józef Horoszkiewicz otrzymał oficerską odznakę „Czerwonego Krzyża“ z dekoracyą wojenną za zasługi, położone na polu opieki sanitarnej w prezydyum galicyjskiego Towarzystwa „Czerwonego Krzyża“.

PRAWO PUBLICZNOŚCI. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Minister wyznań i oświaty nadał 1—6 klasy prywatnemu liceum żeńskiego Urszulanek w Krakowie na rok szkolny 1917—17 prawo publiczności, oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wystawienia ważnych państwowych świadectw maturycznych.

ZAKAZ PRZYWOZU TOWARÓW ZBYTECZNYCH. W sprawie importu z Niemiec artykułów objętych zakazem przywozu towarów zbytecznych otrzymała Izba handlowa i przemysłowa bliższe wyjaśnienia z ministerstwa handlu.

Interesenci zasięgnąć mogą w tych sprawach w biurze Izby informacyi w drodze pisemnej lub ustnej.

WYWÓZ TOWARÓW DO NIEMIEC. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę przedsiębiorstw interesowanych, iż po myśli rozporządzenia Rady związkowej z dnia 16 stycznia b. r. dołączać należy do wszystkich przesyłek, idących do państwa niemieckiego, certyfikaty pochodzenia na dowód, że towar jest prowenieneyi austro-węgierskiej.

Z Polski i ze świata.

DAR NA ARMIĘ POLSKĄ. „Kur. warsz.“ donosi: Członek Rady stanu, p. Stanisław Dzierzbicki, złożył na organizacyę wojska polskiego 10.000 marek.

STRAJK NAUCZYCIELSKI. Dzienniki z Królestwa donoszą, że w dn. 13 b. m. na zjeździe nadzwyczajnym nauczycielstwa szkół początkowych w Piotrkowie zapadła uchwała zawieszenia pracy, dopóki postulaty nauczycielstwa, zawarte w memoryale z d. 19 listopada r. ub., nie będą uwzględnione. W memoryale wykazane jest ciężkie położenie materyalne nauczycielstwa ludowego. Zawieszenie pracy rozpoczęło się dn. 15 b. m. Słychać, że komenda obwodowa w Piotrkowie otrzymała z generalnej gubernii w Lublinie polecenie załatwienia sprawy, przy uwzględnieniu, o ile możności, życzeń nauczycielstwa.

POWRÓT DRA RUTOWSKIEGO. Udział swój w uroczystości powitalnej, która się odbędzie w lwowskiej sali ratuszowej, zgłosiło dotąd przeszło 140 delegacyj. Wydział wykonawczy komitetu im. Rutowskiego był tedy zmuszony przemówienia ograniczyć do minimum i postanowić, że delegacye, kolejno przez heroldów zapowiedziane, witać będą prezydenta uściskiem dłoni.

W Oświęcimiu zawiązał się osobny komitet, który zajmie się powitaniem przejeżdżającego przez Oświęcim w drodze do Lwowa prezydenta miasta Lwowa, p. Tadeusza Rutowskiego.

O wieku przebywającego jeszcze w Wiedniu Dra Rutowskiego piszą dzienniki wiedeńskie, że b. prezydent Lwowa liczy lat przeszło 70. W istocie Dr Rutowski jest znacznie młodszy, gdyż urodzony 2 grudnia 1853 r. w Tarnowie, ma obecnie lat 63.

KURS SADOWNICTWA. Staraniem sekcyi ekonomicznej Związku Kół polskich ziemianek rozpoczął się we Lwowie w jesieni 1916 cykl wykładów profesora Wł. de Prevala z dziedziny ogrodnictwa. Po I-szej seryi o warzywnictwie odbędzie się obecnie II-a serya: o sadownictwie. Przedmiot niezmiernie ważny aktualny, oraz nazwisko prelegenta, którego znakomite wykłady wzbudziły żywe zajęcie u słuchaczy I-o kursu, dają rękojmię, że i teraz liczne grono osób korzystać z nich zechce. Wykłady odbywać się będą znowu w sali parterowej Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Pańska 11, od godz. 5—7, we wszystkie środy i soboty, począwszy od 27 stycznia do 31 marca. Bilety do nabycia w sklepie Ziemianek, Szajnochy 2 i w księgarni p. Gubrynowicza we Lwowie.

WYBORY W ŁODZI. W Łodzi ukończyły się wybory w kuryach: 1, 2, 3, 4 i 5-tej. Polskie komitety wyborcze otrzymały w nich 17 mandatów. Natomiast inne organizacye wyborcze, jakoto: żydowski komitet centralny, nacyon. naucz.-żyd., żyd. rad.-demokr., zjednoczeni Niemcy i t. d., otrzymały 33 mandaty. Wybrani są między innymi do Rady miejskiej pp.: ks. J. Albrecht, Tadeusz Sułowski, Leon Grohman, Dr Antoni Tomaszewski, inż. Eugeniusz Krasuski i in.

TRIFKO GRABEC. W więzieniu wojskowem w Theresienstadt zmarł przed kilku dniami Trifko Grabec, jeden z tych, którzy godzili na życie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki. W chwili dokonania zbrodni liczył Grabec 18 lat, temu też zawdzięcza, że, podobnie jak Princip i Cabrinowic, nie zawisł na szubienicy, lecz skazany został na 20 lat ciężkiego więzienia. Grabec, syn parocha serbskiego w Pale, na ławie szkolnej zapisał się w pamięci współuczniów jako brutal. Do wzięcia udziału w zamachu na następcę tronu zwerbował go przyjaciel jego Princip. Z bombą i browningiem w kieszeni czekał Grabec koło ratusza w Sarajewie na swą ofiarę. Po zamachu zbiegł do Pac. Chciał się potem przedostać do Serbii, lecz nie zdążył. Młodociany morderca zmarł z rozpaczy, złorzecząc tym, którzy go na bezdroża sprowadzili.

ALKOHOLIZM W WOJSKU ANG. „Matin“ donosi z Hazebruck, że angielskie władze wskutek zwiększenia się pijaństwa wśród wojsk angielskich we Francyi zakazały konsumcyi i sprzedawania alkoholu w całym obrębie wojskowym, podlegającym administracyi angielskiej we Francyi.

OMYŁKA DRUKU. W sprawozdaniu z „Dnia ziemianek katolickich w St. Pölten zakradł się błąd drukarski. Zamiast w Klasztorze Angielskich Panien, zamieszczono „Anielskich Panien“.

Ks. Antoni Koleński.

(Wspomnienie pośmiertne).

Po kilkudniowej chorobie zmarł dziekan i prepozyt krośnieński ks. Antoni Koleński dnia 6 bm. Urodzony w Samborze 12 stycznia 1847, skończył gimnazyum i teologię w Przemyślu i otrzymał w 1870 święcenia kapłańskie. Jako wikaryusz pracował w Sanoku, Drohobyczu i Rymanowie. Obdarzony płynną wymową, energiczny ks. Koleński otrzymał już w 1874 probostwo w Miejscu Piastowem pod Krosnem. Kiedy zawakowało probostwo w Oleszycach dyecezyi lwowskiej Anna hr. Potocka poczyniła starania, aby osieroconą parafię mógł objąć w swą opiekę ks. Koleński. Gdy jednak Oleszyce hr. Potoccy sprzedali a przenieśli się do swych dóbr rymanowskich, ks. Koleński w 1890 otrzymał probostwo w Rymanowie, gdzie bawił przez 18 lat a ze zniszczonej zębem czasu świątyni uczynił dzięki swej troskliwości i wrodzonemu poczuciu estetycznemu piękny dom Boży. Gdy w Krośnie zmarł w r. 1907 ks. prałat M. Uzarski, objął opuszczoną prepozyturę regiae collationis ks. Koleński. Jego pierwszym krokiem było podniesienie płacy służbie kościelnej, uwolnienie z wilgoci budynków dla niej przeznaczonych oraz podjęcie dalszej przez poprzednika wszczętej restauracyi fary.

Śp. ks. Koleński cieszył się zaufaniem ks. biskupa Pelczara, który też w maju 1914 odbył w Krośnie i okolicy wizytacyę pasterską. Gdy inwazya rosyjska miała zająć i Krosno, ks. K. nie opuścił powierzonej mu parafii, był przygotowany na różne udręczenia i znosił je cierpliwie, czekając końca i ufając, że dożyje lepszych czasów. Zajęcie Warszawy i 5 Listopada były też dla niego dniami niezwykłej radości i wzruszeń. Sukcesy naszych bohaterskich legionistów, których z Krosna błogosławieństwem i podniosłemi słowy na pole krwawych walk wyprawiał, interesowały go wielce.

Wszystkie towarzystwa miejscowe kulturalne miały w nim gorącego rzecznika. Lecz Tow. Kółek rolniczych praca nad uświadomieniem i podniesieniem ludu była specyalnością ks. K. Jego wszystkie kazania, mowy okolicznościowe oraz broszura: „O współudziale kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi“ świadczyły, co jego duszę przepełniało. Do podobnej pracy lub pracy dalszej nad sobą umiał śp. ks. K. zachęcać i pobudzać ks. wikarych. Rychło opuszczali Krosno a zajmowali nowe stanowiska proboszczów lub katechetów szkół średnich. To też pogrzeb w dniu 9 bm. przy niezliczonych tłumach ludności miejscowej i okolicznej, licznego kleru świeckiego i zakonnego, mowy pogrzebowe ks. wicedziekana W. Telegi, ks. kan. J. Niewodowskiego, dra J. K. Jugendfeina, burmistrza miasta oraz radcy T. Śmigielskiego, prezesa „Sokoła“ świadczyły jakiego duszpasterza i działacza społecznego utraciło Krosno. Ks. infułat J. Stachyrak prowadził kondukt pogrzebowy.

Władysław Leon Antoniewicz.

†

Za duszę ś. p.

BRATA ALBERTA

(ADAMA CHMIELOWSKIEGO)

zmarłego dnia 25-go grudnia 1916 r.

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów we czwartek dnia 25 stycznia o godz. 8 rano.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i nakładca Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Fagla.